Rok 2. № 7. Sosnowiec, wtorek 11 stycznia 1927 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 groszy, w tekście 35 groszy, za tekstem 15 groszy, Drobne ogłoszenia po 5—10 groszy za wyraz. Najmniej 1 zł.

Wydawca: Helena Monsiorska.
Redaktor: Wiktor Monsiorski.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 1.50.
Adres redakcji i administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 8. Telefon redakcji i administracji: 4-97, telefon mieszk. redaktora: 6-92, telefon drukarni: 84 Będzin.

Wychowanie religijne w naszych szkołach.

Obowiązkowa nauka religji i praktyki religijne.

W „Dzienniku Ustaw" z 8 bm. ogłoszono rozporządzenie ministerjum W. P. i O. P. w sprawie nauki religji katolickiej w szkołach, obowiązkowej dla uczniów katolików we wszystkich szkołach (z wyjątkiem wyższych), korzystających z zasiłków państwowych, lub samorządowych, albo posiadających prawa szkół państwowych, lub publicznych.

Obowiązek władz szkolnych dostarczenia nauczycieli religji istnieje, gdy liczba dzieci katolickich w szkole wynosi conajmniej 12

Do całości nauczania i wychowania religijnego należą następujące praktyki religijne: w niedziele i święta oraz na początku i w końcu roku szkolnego wspól ne nabożeństwa z egzortą, wspólne trzydniowe rekolekcje co rok, trzy razy do roku wspólna spowiedź i komunja św., oraz wspólna modlitwa przed lekcjami i po lekcjach.

Defraudacja 2.000 dolarów w urzędzie celnym.

Kasjer urzędu celnego w Łagiewnikach w pow. będzińskim, niejaki Florjan Dymarczyk, zdefraudował 2.000 dolarów.

Po dokonaniu tego nadużycia usiłował zbiec do Niemiec, jednakże na granicy został przez niemieckie władze graniczne aresztowany i odstawiony do sądu w Bytomiu.

Zdefraudowane dolary zostały przez władze niemieckie skonfiskowane i władze nasze ubiegają się obecnie o ich zwrot.

Katastrofa kolejowa pod Kutnem.

2-ch kolejarzy rannych.

Nocy ubiegłej pomiędzy stacjami kolejowemi Skłoty i Kutno na przejeżdżający pociąg towarowy, wskutek braku sygnału, najechały 2 idące luzem lokomotywy.

Wskutek zderzenia zostali ciężko ranni: maszynista kolejowy Wardyński i hamulcowy Wodnicki.

Na miejsce wypadku wyjechała specjalna komisja śledcza, z której polecenia aresztowany został zwrotniczy Burczyński.

Z powodu katastrofy wszystkie pociągi, idące z Torunia i Gdańska, były opóźnione.

Uprzątanie toru trwało do południa.

Coraz groźniejsza sytuacja w Chinach.

WIEDEŃ, 9.1. (PAT). Według doniesień pism, sytuacja Szanghaju jest poważna. Cudzoziemcy oczekują wspólnej akcji mocarstw.

LONDYN, 10.I. (PAT.). „Times" donosi z Szanghaju, że według opowiadań angielskich uchodźców z Hankou, w mieście Kiu-Kiang dokonywane są grabieże.

„Westminster Gazette" podaje na podstawie źródeł amerykańskich, że w Szanghaju ogłoszono stan wyjątkowy.

Jak donosi „Daily Telegraph", w Szanghaju krążą pogłoski, że komunikacja między Hankou a Szanghajem jest całkowicie przerwana.

PARYŻ, 9.I. (PAT). „Chicago Tribune" donosi z Szanghaju, że do Hankou przybyło 5 pancerników amerykańskich.

Olbrzymi pożar kinematografu.

W płomieniach znalazło śmierć 150 osób.

MONTREAL, 10. I. W jednym z kinematografów położonych w dzielnicy robotniczej w Montreal, zdarzyła się wczoraj olbrzymia katastrofa, w której straciło życie 96 osób. Istnieje obawa, że liczba ofiar podniesie się do 150 osób. Liczba rannych nie da się nawet w przybliżeniu ocenić. O wybuchu ognia donoszą, że został on spostrzeżonym dopiero o 2 ej po poł., gdy było przepełnione dziećmi i młodzieżą na popołudniowem przedstawieniu. Na widok ognia, wybuchła panika, a obecni rzucili się do drzwi, tratując słabszych. Część młodocianej publiki na pierwszy sygnał alarmowy zaczęła uciekać wąskiemi schodami, które jednak pod ciężarem mas załamały się, przyczem wiele dzieci zginęło na miejscu. Tymczasem pożar rozszerzył się z niebywałą szybkością. Straż ogniowa, która w krótkim czasie przybyła na miejsce, nie zdążyła już ognia opanować i musiała się jedynie ograniczyć do wydobywania spalonych, zabitych i rannych. Zdaniem policji, ogień wybuchł w kabinie operatora.

Wyniki wyborów do senatu francuskiego.

PARYŻ, 10.1 (PAT) Omawiając wyniki wyborów do senatu prasa wyraża zgodnie zapatrywanie, iż większość senacka, popierająca rząd Poincarego, pozostała niezmieniona, mimo powstania nowej grupy senackiej socjalistów.

Dzienniki umiarkowane uważają, że wobec składu kolegjów wyborczych, przesunięcie na lewo mogło być o wiele bardziej jaskrawe. Prasa podkreśla szereg faktów nie mających precedensu, jak naprzykład porażka b. prezydenta Republiki, Millerandа, oraz stwierdza, że departamenty reński i mozelski dały budujący przykład dyscypliny patrjotycznej, przeprowadzając olbrzymią wiekszością głosów kandydatów unji narodowej.

Żywiołowe burze śniegowe szaleją w. Rosji.

350 domów uległo zniszczeniu. — Mnóstwo osób zabitych.

MOSKWA, 10.1. (AW) Donoszą tu z Kaukazu o potęgujących się burzach śniegowych połączonych z gwałtowną wichurą. Zwłaszcza okolice Tyflisu niszczone są przez żywioł. W Telaw zniszczeniu uległo około 350 domów. Mnóstwo osób zabitych lub przepadło bez wieści. Dokładnych cyfr ustalić się w tej chwili jeszcze nie da aczkowiek straty są bardzo znaczne.

Konkurencja między hutami Polski i Czechosłowacji.

Czechosłowacki przemysł żelazny, który dzięki umowom kartelowym z Austrją i Węgrami zdążył utrwalić swoje wpływy na rynkach bałkańskich, spotkał się w ostatnim roku z konkurencją, ze strony niemieckiego przemysłu żelaznego i polskiego. Z chwilą powstania międzynarodowego kartelu stalowego, niebezpieczeństwo ze strony Niemiec zwiększyło się dla Czech, to też ci przez przystąpienie do kartelu zapewnili sobie nadzwyczajną kwotę udziałową. O ile chodzi o konkurencję polską, to Czesi potrafili zabezpieczyć swe interesy szeregiem umów, które na szczęście wygasają z końcem marca 1927 r. Z tą chwilą polski przemysł hutniczy mając rozwiązane ręce, będzie mógł swobodnie wystąpić na rynkach bałkańskich.

Wykolejenie pociągu

MOSKWA, 9.1. (PAT). W odległości 95 klm. od Moskwy wykoleił się pociąg pospieszny, 16 osób zostało zabitych, a 26 odniosło rany.

W Lizbonie rzucono bombę na kościół.

PARYŻ, 10.1. (AW). „Chicago Trubune" donosi z Lizbony, że wczoraj kilku nieznanych indywiduów rzuciło bombę na kościół św. Sebastjana. Eksplozja wyrządziła znaczne szkody, niewiadomo dotychczas czy kto z obecnych w kościele poniósł śmierć.

Rokowania o traktat handlowy między Turcją a Rosją

ANGORA, 9.1. (PAT). W dniu wczorajszym wznowione tu zostały rokowania o zawarcie traktatu handlowego i o osiedlaniu się między Turcją a Rosją.

Trzęsienie ziemi w Szwajcarji.

ZURYCH 9.1 (PAT). W sobotę o godz. 8.17 rano zarejestrowano lekkie trzęsienie ziemi, którego ognisko znajdowało się między Bernem a Fryburgiem.

Krwawe walki w Nikaragui.

LONDYN 10.1 (PAT). „Times" donosi z Nowego Yorku, że posuwające się naprzód wojska liberałów w Nikaragui zmusiły wojska konserwatystów do wycofania się na Granadę. Lotnicy amerykańscy, działający z ramienia rządu Diaza obrzucili bombami pozycje wojsk liberalnych.

Rozruchy w Meksyku

MEKSYK, 9. 1. (PAT). W czasie potyczek, stoczonych w różnych okolicach kraju, wojska związkowe zabiły 85 bandytów i rewolucjonistów.

Plaga wilków.

WILNO. Z różnych miejscowości donoszą o wielkiej pladzę wilków, które wskutek ostrych i długotrwałych mrozów wychodzą stadami z lasów i nawiedzają wsie i zaścianki. Zwłaszcza mocno dają się we znaki w pow. święciańskim, gdzie podkopują się pod chlewy, obóry, stajnie i niszczą bydło. Z pow. szokulskiego donoszą, że wilki napadają tam w biały dzień. Wielkiego zniszczenia wśród bydła dokonały 5 bm. we wsi Ostrówek. Mieszkaniec wsi Ostarzyń, Kuitynowicz, tylko dzięki przypadkowi uratował się od ścigających go wilków.

Straszne stosunki mieszkaniowe w Zagłębiu.

Pewien mój dobry znajomy, widząc, że rodziny robotnicze w Zagłębiu odżywiają się przeważnie ziemniakami i chlebem z t. zw. czarną kawą, wziął kilku robotników do cukierni warszawskiej i kazał im się przypatrywać, jak się jeść powinno: wódeczka, rybka w galarecie, sztuka mięsa, rosół, pieczyste, piwko i kawa czarna... Robotnicy zrozumieli w lot, że takie odżywianie dużo więcej warte od ziemniaków i chleba, ale im, niestety, pokazano tylko, jak jeśćby należało...

Takie samo znaczenie ma dla nich wystawa „Mieszkanie, miasto i jego higjena", którą otwarto w niedzielę ubiegłą w sali „Trocadero" przy teatrze.

Panowie, urządzający tę wystawę, może nie wiedzą, jak ludzie mieszkają w Zagłębiu wogóle, a w Sosnowcu w szczególności. Nie wiedzą, że w jednej izbie wilgotnej i smrodliwej gnieździ się nieraz 2 rodziny; że chlewy i ustępy są przerabiane na mieszkania; że do zamieszkałych przez ludzi suteryn nie zagląda nigdy promyk słońca.

Czy więc „uświadamianie" tych ludzi, jak mieszkać należy, osiągnie swój cel—wątpimy bardzo. Wystawa w tych mieszkańcach chlewików, bud i suteryn wzbudzi tylko niesłychaną gorycz, nic więcej...

Mimo to uważamy, że wystawa jest potrzebna i pożyteczna. Potrzebna w pierwszym rzędzie dla naszych władz samorządowych, które winny sobie uprzytomnić, jak wielka przepaść dzieli nas od prawdziwej cywilizacji i dołożyć wszelkich starań, by choć w części usunąć w miastach Zagłębia tę straszną bolączkę mieszkaniową. Powinni sobie uświadomić, że nędza i głód mieszkań są masową wytwórnią wszelkiego rodzaju zarazków moralnych i fizycznych. A uświadomiwszy sobie to wszystko, ojcowie naszych miast, pochodzący przeważnie ze sfer robotniczych, powinni starać się wszelkiemi siłami o zwalczanie nędzy i głodu mieszkaniowego przez budowę nie pałaców i pałacyków z ogródkami, werandami itp., ale wielkich domów robotniczych, suchych, widnych, systemem choćby koszarowym, by jaknajwiększą ilość ludzi wyrwać z tych nor, zwanych dziś mieszkaniami, a nie nadających się nawet na obory.

Z kredytów budowlanych w roku bieżącym powinno się w pierwszym rzędzie przeprowadzić remont setek domów, którym grozi ruina, a które stosunkowo niewielkim kosztem mogą być doprowadzone do stanu możliwego.

Część zaś kredytów musi być użyta albo przez miasto na budowę domów robotniczych, albo też udzielona takim ludziom, którzy nie będą stawiali pałacyków, lecz wielkie domy o dużej ilości mieszkań jedno — i dwuizbowych.

Boć trzeba wreszcie zrozumieć, że wzniesienie nawet 20 czy 30 willi w takim Sosnowcu nie wpłynie w najmniejszej mierze na poprawę stosunków mieszkaniowych, które u nas są wprost skandaliczne, zwłaszcza, że władze centralne po za Warszawą prawie wcale nie interesują się temi stosunkami na prowincji. (r.)

Niezwykli goście w Polsce

W dniu 16 b. m. przybywa do Łodzi prezydent parlamentu Rzeszy Paweł Loebe oraz szereg wybitnych przedstawicieli zagranicznego ruchu zawodowego z wybitnym przewódcą socjal - demokratycznej partji austrjackiej i teorerykiem socjalizmu Ottonem Bauerem. Przybywają oni na zaproszenie niem. partji socj. w Polsce, która święcić będzie w dniu 19 bm. pięciolecie swego istnienia w Polsce. Prezydnt reichstagu Loebe przemawiać będzie na wielkiej akademji w filharmonji, która urządzona zostanie pod hasłem powszechnego pokoju. Na akademji tej przemawiać będzie również wicemarszałek sejmu, poseł Ignacy Daszyński, pos. Kroning, przedstawiciele w. m. Gdańska, oraz poseł Diamand.

Ciekawa historja marynarza z „Titanica".

Zamieszkały w Torento (Kanada) marynarz — John Janes, należał do zalogi — „Titanica", gdy olbrzymi ten parowiec, odbywając pierwszą podróż z Anglji do Ameryki, natknął się dnia 14 kwietnia 1912 na górę lodową w pobliżu wybrzeży New Foundlandu i zatonął, przyczem w falach morskich zginęło 2,358 osób.

Podczas tej największej katastrofy okrętowej powiodło się Janesowi uratować życie maleńkiej dziewczynce angielskiej Phyllis Ayrs, której rodzice utonęli. W kilka tygodni po katastrofie marynarz przybył z niemowlęciem do Anglji i oddał je matce ojca uratowanego maleństwa, mieszkającej wówczas w Londynie, za co otrzymał od uszczęśliwionej, a bardzo bogatej babki hojną nagrodę.

Po wojnie światowej, Janes, który przybył podczas wojny z wojskiem kanadyjskiem do Europy i walczył na froncie flamandzkim, odwiedził raz jeszcze uratowaną dziewczynkę i przy tej sposobności otrzymał od jej babki znów 500 funtów sztel., co pozwoliło mu kupić sobie, po powrocie do Kanady, farmę.

Nie zapomniał jednak i wówczas o uratowanem dziecku i od czasu do czasu korespondował z panią Ayrs, wypytując o zdrowie dorastającego dziewczęcia.

Stosunek ten skończył się w tych dniach wielką niespodzianką dla byłego marynarza.

Oto Janes otrzymał list, zawiadamiający go o zgonie pani Ayrs, tudzież, że nieboszczka zapisała mu 1 miljon dolarów kanadyjskich, oraz mianowała go opiekunem panny Phylips Ayrs, liczącej już dzisiaj szesnasty rok życia.

Awantury na Grzybowie.

Koloniści palestyńscy wyłamują drzwi, okna i rozwalają piec w sali posiedzeń sądu.

Tłum bierze do niewoli siedmiu rabinów.

Warszawa, 10 stycznia.

We czwartek ubiegłego tygodnia do Warszawy zjechało wielu delegatów oddziałów tow. kolonizacyjnego „Nachlech Jakow", rozeszła się bowiem pogłoska o krociowych defraudacjach. Ponieważ prezes towarzystwa, którego siedziba mieści się na Grzybowie, p. Rosen nie chciał sprawy wyświetlić, więc przybyli urządzili awanturę i byliby zdemolowali lokal, gdyby nie wpływ jednego z posłów żydowskich, który uspokoił wzburzonych delegatów.

Sprawa widocznie przedstawia się dość niewyraźnie, skoro awantury znów powtórzyły się wczoraj, t. j. w niedzielę.

Już o godz. 8 rano spora ilość kandydatów na wyjazd do Palestyny zajęła dziedziniec rabinatu (Grzybowska № 26). Czekano na przybycie sędziów-rabinów oraz prezesa wspomnianej organizacji p.Rosena.

Do południa nie zjawiła się żadna z tych osób. Rozgoryczony tłum wtargnął do sali posiedzeń sądu rabinackiego. Przy akompanjamencie wrogich okrzyków, emigranci zdemolowali lokal. Okna powybijano wraz z ramami, drzwi wywalono, piec rozebrano na pojedyńcze kafle.

Następnie tłum urządził masówkę na dziedzińcu. Zapadła decyzja, że prezes oraz rabini mają być sprowadzeni siłą. Kilka upełnomocnionych „piątek" rozbiegło się po mieście.

Stopniowo zaczęły nadjeżdżać taksówki, w których siedzieli gwałtem ściągnięci sędziowie. Pierwszy wysiadł rabin Gutszechter, następnie prezes Rosen, po nim — rabini: Szajngros, Kanał, Ryczywół, Zylbersztajn, Pozner i Judkowski.

Rabin Ryczywół—osobisty antagonista rabina Gutszechtera, nie chciał wyjść z taksówki, wobec czego został wniesiony na ramionach tłumu.

Do godziny 9 min. 30 wiecz. obrady nie dały żadnych wyników.

Ciąg dalszy odłożono do czwartku.

Połamano wszystkie krzesła i powywracano stoły.

Obecnie bawi w Warszawie 600 emigrantów z rodzinami. Liczba ta codziennie wzrasta.

Zastrzelenie groźnego bandyty.

W dniu 8 b. m. wieczorem rozeszła się po mieście Tomaszowie lotem błyskawicy sensacyjna wiadomość o zastrzeleniu groźnego bandyty, Stanisława Turlejczyka.

Po wytępieniu szajki osławionego Zielińskiego, bandytom jakoś źle się powodzi, Stanisław Turlejczyk, urodzony w Piotrkowie Trybunalskim, był dezerterem wojsk polskich; w ostatnich czasach nie miał stałego miejsca zamieszkania. Dokonując szeregu napadów, zdołał ujść karzącej dłoni sprawiedliwości. Ostatnio wymknął się policji w Brzezinach po zabójstwie dorożkarza Kwiatkowskiego. Wtedy został ranny, lecz z powodu ciemności nocnych uszedł przed tygodniem znów zbiegł przed policją w Koluszkach.

Dopiero w dniu 8 bm. o g. 6-ej wieczorem bandycie pośliznęła się noga. — Oto policja tomaszowska otrzymała wiadomość, że Turlejczyk znajduje się na tomaszowskim bruku.

Natychmiast rozpoczęto energiczne poszukiwania i wnet wyśledzono go przed restauracją p. Kacperkiewicza.

Trzech śmiałych policjantów, ubranych po cywilnemu przystąpiło do groźnego bandyty i zażądało zatrzymania się.

Turlejczyk wezwania nie usłuchał, lecz począł szybko uciekać, wtedy policjanci dali ognia i bandyta przeszyty kulami rewolwerowemi, upadł na ziemię ciężko ranny.

W drodze do szpitala, nie odzyskawszy przytomności, zmarł,

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Ministrem ośw. i wyzn. relig. został senator klubu „Pracy" dr Gustaw Dobrucki

Prof. Bartel zatrzymuje tylko wicepremjerostwo.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał w dniu 9 stycznia r b. dwa następujące dekrety:

1) „Do pana prof. dr. Kazimierza Bartla, ministra kierownika ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego w Warszawie.

Zwalniam Pana z poruczonego mu kierownictwa ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Warszawa, dnia 9 stycznia 1927 r. Prezydent (—) I. Mościcki, prezes Rady Miaistrów (—) J. Piłsudski".

2) „Do pana senatora dr. Gustawa Dobruckiego w Warszawie.

Mianuje pana ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Warszawa, dnia 9 stycznia 1927 r. Prezydent ( ) I. Mościcki, prezes Rady Ministrów (-) J. Piłsudski".

„ASZANTKA" w teatrze miejskim.

Teatr miejski wystawił w niedzielę, dn. 9-go b. m. komedję Wł. Perzyńskiego p. t. „Aszantka". Komedja ta dzisiaj już, ze względu na typy, stanowi pewien przeżytek. Nieśmiertelny jednak pozostanie temat, prosty, trzeźwy, realny.

Młoda dziewczyna „Aszantka" — po krótkim pożyciu z Łońskim, przedstawicielem złotej młodzieży, rujnuje go, porzuca dla jakiegoś kelnera Franka, którego bardziej rozumie i który również wkrótce znika z jej horyzontu i staje się typową kokotą, zmieniającą kochanków jak rękawiczki. Łoński pokochał Aszantkę, chciał ją wyrwać z jej świata, lecz poniósł porażkę. Rozgoryczony popełnia samobójstwo. Aszantka chwilę rozpacza i... jedzie na kolację z nowym adoratorem.

P. Szelling w roli „Aszantki" odniosła słuszny sukces artystyczny. Zwłaszcza końcowa scena 2 aktu i scena z kelnerem Frankiem — zagrane były wprost doskonale.

P. Lenczewski był bardzo dobry w roli Łońskiego, powinien jednak zwrócić uwagę na pewien grymas stale szpecący jego miłą twarz.

Dalsze role w wykonaniu p. Zbyszkowskiego, Palańskiego, Święcimskiej i innych znalazły bardzo dobrych wykonawców.

Wogóle całość udatna. Kilka słów tylko pod adresem p. Kobrynia: czy dekoracji nie możnaby choć trochę odnowić? Odrapane ściany, zwłaszcza w 3 akcie niemile drażnią oko widza.

Kronika.

KALENDARZYK.

Styczeń 11 Wtorek

Dziś Honoraty
Jutro Arkadjusza
Wschód słońca 7.38.
Zachód „ 3.36.

Z teatru.

Teatr miejski.

Dn. 11 b. m. dosnonała komedja Wł. Perzyńskiego p. t. „Aszantka" w doskonałem wykonaniu pp Szelling, Mori, Święcimskiej, Palińskiej, Lenczewskiego, Palańskiego, Zbyszkowskiego i Ulińskiego St.

Dn. 12 b m teatr miejski gra w Dąbrowie w sali „Kometa" o godz. 4 pp, „Królewnę Śnieżkę i siedmiu karłów" i o godz. 8.15 wiecz. komedjs Wł. Perzyńskiego „Aszantkę".

Posiedzenie rady miejskiej w Sosnowcu odbędzie się w czwartek, dnia 13 b. m. o godz. 7-ej wieczorem.

Porządek obrad:

1) w sprawie uchwalenia specjalnego podatku inwestycyjnego na dokończenie gmachu szkolnego przy ul. Nowokościelnej;

2) w sprawie uchwalenia sumy 3,000 zł. na koszty, związane z urządzeniem wystawy „Mieszkanie, miasto i jego hygjena";

3) zatwierdzenie planów regulacji placu trójkątnego w Sosnowcu;

4) w sprawie sprzedaży starego żelaza z baraków wojskowych kąpielowych;

5) w sprawie przyznania kredytu na przyjęcie kilku pracowników na zastępstwo urlopowanych na kurs dokształcenia pracowników samorządowych przy wolnej wszechnicy polskiej;

6) Podanie b. dozorców skwerów miejskich w sprawie zajęcia i przygotowania zaliczki na zakupy zimowe;

7) podanie właściciela hotelu „Central" o zwolnienie go od podatku od lokali.

Kursy lotnicze i obrony przeciwgazowej przy szkole górniczo-hutniczej otwarte zostaną uroczyście w sobotę, d. 15 b. m. o godz. 4.30 po południu.

Otwarcie kursów poprzedzi odczyt inż. Starosolskiego o historji i rozwoju lotnictwa w Polsce oraz pogadanka porucznika 23 p. a. p. Lipińskiego o gazach trujących.

Kursy prowadzone będą tak popularnie, że każdy bez względu na wykształcenie może z nich korzystać. Kursy organizuje komitet okręgowy L.O.P.P. w Zagłębiu, a karty wstępu wydają wszystkie komitety miejscowe.

Wystawa „Miasto, mieszkanie i jego hygjena". W niedzielę ubiegłą odbyło się uroczyste otwarcie w sali Trocadero przy teatrze w Sosnowcu wystawy: „Miasto, mieszkanie i jego hygjena".

Pierwszy przemawiał dr. Pawełek, prezes rady miejskiej w Sosnowcu, następnie zabierali głos: dr Gosiewski i burmistrz Czeladzi p. Rączaszek, poczem wygłosił dłuższy referat inż. J. Krupa z Warszawy na temat rozwoju miast współczesnych.

Po wysłuchaniu przemówień zebrani udali się z teatru do sali Trocadero, gdzie zwiedzali wystawę, podzieloną na 2-a główne działy: budownictwa i hygjeny. W dziale pierwszym wzięły udział miasta: Sosnowiec, Będzin, Dąbrowa i Czeladź, oraz sejmik będziński, które wystawiły plany sporządzone przez inż.-architektów: Rudzkiego, Dankowskiego, Uthkego, Wąsa i Wojewódzkiego. Z biur budowlanych wystąpiło z pracami znane biuro Luft i S-ka.

Obok tych są eksponaty związku miast, ministerjum robót publicznych oraz architekci warszawscy i zagraniczni.

W dziale hygjeny wyróżniają się eksponaty d-ra Rydera, przywiezione z Ameryki, oraz dział walki z gruźlicą, sprowadzony z Warszawy.

Na otwarciu wystawy obecny był starosta p. Olpiński, zast. starosty p. Cz. Kowalski, prezydenci miast, pow. komendant policji p. K. Strzelecki, kierownicy komisarjatów I i III, inżynierowie, lekarze, przedstawiciele prasy i wielu in.

Pożegnanie komisarza kasy chorych p. Kazimierza Osiowskiego, który wyjechał na stałe do Warszawy odbyło się w ubiegłą sobotę w sali techników. Udział w zebraniu wzięli b. liczni przyjaciele i znajomi pana O., który cieszył się dużą sympatją w Zagłębiu.

Ile płacić za komorne? Ponieważ na zasadzie dekretu p. prezydenta Rzplitej wstrzymany został wzrost stawki procentowej od mieszkań jednopokojowych lub pokoju z kuchnią, przeto za mieszkania te komorne wynosi 43 proc. komornego z r. 1914.

Turniej szachowy o mistrzostwo pow. będzińskiego zgromadził najlepsze siły Zagłębia. W ubiegłą sobotę wieczorem oraz w niedzielę rano i po południu rozegrano pierwsze partje, z których już wnioskować można o układnie sił. Na czoło wybijają się: p. Goldminz, mający za sobą dwa zwycięstwa i jedną partję odłożoną w pięknej pozycji niemal problematycznej z groźnym konkurentem dr. Szaniawskim. Prof. Zawadzki, najbardziej znany i ceniony gracz Zagłębia, wspomniany dr. Szaniawski, wyróżniający się pięknem kombinacyj i wspaniałą techniką, wreszcie p. Jasny, który jeszcze nie miał okazji zetknąć się z najgłośniejszymi rywalami. Turniej odbywa się w lokalu związku kupców samodzielnych, Piłsudskiego 12, w soboty od 7 — 10 wieczorem, w niedzielę od 10 — 2 w popoł. i od 5 — 8 wieczór.

Sensację najbliższych dni stanowić będą partje dr. Szaniawski — p. Jasny, w sobotę 15 b. m. i prof. Zawadzki — p. Goldminz w przyszłą niedzielę rano. Wejście na turniej 1 zł.

Bal maskawy w teatrza miejskim. W sobotę 8 b. m. w teatrze miejskim odbył się wielki bal maskowy.

Wśród efektownych kostjumów wyróżnić należy kostjum djabła. Właścicielka kostjumu otrzymała nagrodę w postaci pudła czekoladek i passepartout na premjery do teatru miejskiego.

Gości niewielu, lecz i tym razem, jak i w Sylwestra, zabawa trwała do białego rana.

Zamknięcie teatru „Pawie Oko". Poniedziałkowy „Kurjer Zachodni" podaje do wiadomości, że z powodu braku koncesji władze administracyjne zamierzają zamknąć „Pawie Oko".

Zyskałaby na tem przedewszystkiem młodzież, która obecnie tłumnie uczęszcza do „Pawieka Oka", aby oglądać półnagie kobiety i zyskałby kościół, w którego bezpośredniem sąsiedztwie mieści się ten przybytek arcylekkiej muzy.

Gue de Maupassant.

Drzwi.

— Skoro mówimy o mężach kobiet, nie wzdragających się przed zdradą, muszę wam opowiedzieć o pewnym mężu, który w sposób dowcipny i przebiegły odwrócił zło, grożące jego małżeństwu,

Karol Massoulingny zagłębił się w klubowym fotelu, wychylił kieliszek apérlitif i rozpoczął:

— Poznałem w towarzystwie paryskiem modne małżeństwo, wytworne bogate i światowe. Pani d. M. była szczupłą, wysoką kobietą o wyrazistej twarzy, okolonej stylowemi lokami, a rój wielbicieli jej rozumu i pikanterji otaczał ją wszędzie,

Spodobała mi się — i ja jej także. Zacząłem ją adorować, ona przyjmowała to z wiele mówiącemi spojrzeniami, i wkrótce doszliśmy już do „wstępu", to jest do długiego uścisku rąk muśnięcia ustami włosów w tańcu, lekkiego dotknięcia kolan przy stole.

Wahałem się jednakże, bo niewygody i obawy stosunku z modną mężatką przewyższały, mojem zdaniem, ewentualne rozkosze.

Podczas jednego balu podbiła mnie przecież pani de M. wyjątkowo powabnym wyglądem i siadłszy przy niej w małym buduarze koło sali balowej prawiłem jej komplementy.

Nagle zobaczyłem w lustrze śledzącą parę oczu — i szepnąłem:

— Czy pani mąż jest zazdrosny?

Zdumiała.

— Mój mąż? Skąd pan tej myśli?

— Zauważyłem już nie po raz pierwszy, że nas śledzi.

— Ależ on zawsze jest uprzedzająco grzeczny dla moich przyjaciół!

— Czy pani ma wielu takich przyjaciół?

— Zazdrośnik! Każda kobieta, bywająca dużo w świecie, ma przecież adoratorów, tancerzy i przzjaciół.

— A ja panią kocham, i mąż pani widocznie to przeczuwa

— Choćbym wierzyła w miłość, nie wierzę w przeczucia męża.

— Czy naprawdę nigdy pani nie śledził?

— Jest na to za dobrze wychowany. Powtarzam panu, że żadnym nietaktem nie postawił mnie nigdy w przykrej sytuacji wobec innych mężczyzn.

Mimo tych zapewnień wyniosłem bezwzględne przekonanie o zazdrości pana de M. i to ostatecznie podnieciło mnie do zdobycia jego żony.

Zacząłem bywać u nich w domu i z mężem nawiązałem przyjazne stosunki, a ją obsypywałem komplementami i kwiatami. Zdawałem sobie jasno sprawę z tego, że pani de M. nie wywiera na mnie zbytniego uroku, gdyż brakowało jej powabu — była to laleczka salonowa, umiejąca prowadzić lekką rozmowę i poważny flirt.

Gdy zbliżyła się pora wyjazdów, pan de M. zaprosił mnie na miesac do ich posiadłości. Zdziwiony jego uprzejmością, zaproszenie chętnie przyjąłem.

Po dwóch tygodniach udałem się do państwa M. Oczekiwali mię oboje na stacji zaprzężonym w piękną parę koni wolancikiem. Towarzyszył im książe de Porterade, który robił wrażenie zachwyconego moim przyjazdem. To samo wrażenie robił zresztą pan de M., a ja coraz mniej rozumiałem. Czy książe przeczuwał we mnie swego następcę i cieszył się z tego powodu, mając dosyć łask pięknej pani? Możliwe, ale w takim razie, czemże na Boga cieszył się nieszczęsny mąż?

Pani de M. nie zwracała uwagi na te wszystkie objawy. Była na wsi ładniejsza, niż w mieście, jej smukła sylwetka w jasnych sukniach odcinała się wdzięcznie od soczystej zieleni parku — i czekałem tylko okazji, aby ją pochwycić w swe ramiona.

Po kolacji obaj panowie grali w karty, a ja stałem obok niej na tarasie zamku. Oczy jej w srebrzystej poświacie księżyca nabrały dziwnego powabu, rysy złagodniały — przez chwilę byłem pewny, że kocham ja naprawdę. Pociągnąłem ją lekko w kąt tarasu, gdy zabrzmiał z salonu głos męża:

— Louise!

— Co, mój drogi?

— Zapomniałaś o herbacie.

— Już idę...

Wróciliśmy do salonu i Louise zabrała się również do rozlewania herbaty.

Na spoczynek udaliśmy się wcześnie, lecz spałem źle, mając przed oczyma obraz smukłej kobiety na tle pogrążonego w mroku nocy ogrodu.

Nazajutrz pojechaliśmy na spacer szerokiem landem. Siedziałem koło Louise naprzeciwko jej męża i księcia. Wiedliśmy ożywioną, miła pogawędkę i czułem się w tem gronie dobrze i serdecznie.

Louise wyciagnęła nóżki, a wtedy mąż jej rzekł z wyrzutem:

— Tyie razy cię prosiłem, byś nie donaszała swych starych pantofelków. Dlaczego więcej dbasz o siebie w Paryżu, niż na wsi?

Spuściłem oczy i przyjrząłem się nóżkom mej towarzyszki Miałe zniszczone, wykręcone lakierki, a pończoszki nie były obciągnięte. Louise zaczerwieniła się i cofnęła nogi. Książe obojętnie rozglądał się po okolicy.

Pewnego ranka pan de M. poprosił mię do siebie, chcąc mi pokazać zbiorek szkiców modnych malarzy.

Mówiliśmy przytem o życiu nowoczesnem, o kobietaeh, a pan de M. niezwykle dnia tego elokwentny, skarżył się, że żony nie umieją podsycać miłości mężów, bo zaniedbuja się, zatracają właściwą kobiecie kokietorję, nie wyczuwając, ile tracą na tem wobec wszystkich mężczyzn.

Obok gabinetu pana de M. była sypialnia pani, i przez cały czas słyszałem jej kroki, szelest sukien, otwieranie i zamykanie szufladek. Odwracało to moją uwagę i oglądając pobieżnie obrazki, wykrzykiwałem bezmyślnie:

— Śliczne, nadzwyczajne! Co za rzut!

Pan de M. nagle powstał:

— Wobec tego muszę pokazać panu coś wyjątkowego.

Pospieszył do drzwi otworzył je na oścież. Spojrzałem i zaniemówiłem,

W nieuporządkowanym pokoju wśród stosu halek, gorsetów i pończoch stała chuda, koścista kobieta w zgniecionej halce, opadającej z bioder, w rozklapanych filcowycb łapciach na bosych nogach i czesała szczotką rzadkie krótkie włoski. Na stoliku grzały się rurki, przy których pomocy miały powstać stylowe loki — ozdoba główki pani Louise.

Ramiona jej tworzyły przy czesaniu ostre kąty, a zwyczajna płócienna koszula odsłaniała chude kości obojczyka i płaską deke piersiową.

Pan de M. krzyknął zmieszany i szybko zatrzasnął tajemnicze drzwi, usprawiedliwiając się przedemną i wyrażając obawy przed gniewem żony.

Ja byłem zdecydowany wyrazić mu głęboką podziękę...

Po trzech dniach żegnałem miłych gospodarzy. Pani Louise chłodno podała mi rękę, jej mąż starał się ukryć uśmiech, książe... książe miał szczerze zmartwioną minę i przypuszczam, że już wcześniej sprytny małżonek otworzył przy nim drzwi Sezamu.

Bezpieczeństwa w teatrach. Dla zbadania spraw budowlano-sanitarnych w teatrze miejskim i w „Pawiem Oku“, wydział budowlany przy starostwie, delegował specjalną komisję.

Drapacz nieba w Będzinie. Rozbudowa miasta Będzina, zapowiada się pomyślniej w tym roku na wiosnę, jak w ubiegłym. Naprzykład chlubą miasta ma być 8-io piętrowa kamienica, która stanie na rogu ulic Małachowskiego i Sączewskiej. Następnie grono miejscowych obywateli ma wybudować na ul. Piłsudskiego, wielkie hale targowe z komfortowemi sklepami i t. p., oraz stanie kilkanaście domów w śródmieściu i na peryferjach.

Esperanto w Będzinie. Wczoraj w sali stow lokatorów w Będzinie, odbyło się zebranie organizacyjne zwolenników międzynarodowego języka „esperanto“.

Brak mięsa w Będzinie. W Będzinie od pewnego czasu daje się odczuwać brak mięsa wołowego „trefnego“, wobec czego rzeźnicy częstują wszystkich mięsem koszernem i każą sobie płacić po zł. 2.60 za kg. A przecież przepisy wyraźnie głoszą, że rzeźnicy, o ile nie posiadają mięsa zwykłego, to muszą koszerne sprzedawać za zwykłe.

Będzin liczy z górą 80 proc. żydów, którzy spożywają tylko przodki. Dziwną więc rzeczą wydać się musi brak tylnych części wołu, skoro przodków wystarczy dla żydów i jeszcze się niemi częstuje chrześcijan. Tajemnicę jednak łatwo wyjaśnić, skoro się zważy, iż na Śląsku tylne części wołu są sprzedawane daleko drożej, niż u nas, wobec czego mięso to wywożone jest masowo na Śląsk.

Wieprzowin Śląska w Dąbrowie. Na targ w Dąbrowie dowożone są przez handlarzy żydowskich ze Śląska łby i nogi wieprzowe, sprzedawane po zł. 1.40 za kg. czyli o 60 gr. taniej, niż kosztują zwykle w Dąbrowie. Nic też dziwnego, że handlarze ci są obleżeni przez kupujących.

Obraza władzy. P. Wilhelm Untenberg, dyrektor fabr. szkła, będąc podchmielony, obraził posterunkowego policji w Sosnowcu. Sprawę skierowano do sądu pokoju.

„Gorąca krew“. Józefa Piotrowska, panna lekkich obyczajów, zamieszkała przy ulicy Pańskiej 24, pod wpływem gorącej krwi zaczęła się niemoralnie zachowywać na ulicy. Policja spisała protokuł i skierowała sprawę do sądu pokoju.

Zakłócenie spokoju publicznego. P. Józef Łękawski, obraził szofera, który nie chciał z nim jechać. Gdy policja usiłowała interwenjować, towarzysz jego p. Adam Jarża, stanął w obronie przyjaciela. Przeciw obu został spisany protokuł o zakłócenie spokoju publicznego.

Niebieski ptak. Do sklepu p. Andrzeja Filipowicza, ulica Daleka 2, przyszedł p. Kolasa i w czasie kupna towaru usiłował ukraść 2 pary obuwia, wartości 57 zł.

Król gentlemenów - złodziejów.

John Alderson skazany na 10-letnie więzienie.

W Londynie stanął onegdaj przed sądem człowiek, którego prasa angielska nazwała „królem gentelmenów-złodziejów“. Awanturnicze życie Johna Aldersona zostało tu poraz pierwszy naświetlone i do cna ujawnione. Elegancki ten smukły mężczyzna, zawsze z wielką starannością wedle ostatniej mody ubrany, z monoklem w oku i laseczką opatrzoną w gałkę ze słoniowej kości, w ręku — pod różnemi nazwiskami odgrywał pewną rolę w najwytworniejszych sferach towarzyskich Nowego Jorku i Chicago. Doskonały tancerz świetny rozmówca, elegant od stóp do głowy, był ulubieńcem dam najlepszych salonów. Ba, nawet salony angielskiej arystokracji, zresztą bardzo ekskluzywne, otwierały się przed wicehrabią Dary (bo za takiego podawał się w Londynie).

Właściciele pałaców w Szkocji i Irlandji ubiegali się o odwiedziny tego wytwornego kawalera „sans poure et reproche“, bez skazy i zmazy — nie przypuszczając oczywista, że wdają się ze znanym włamywaczem i złodziejem Johnem Aldersonem, który szereg lat spędził za kratami i poszukiwany był przez policję szeregu miast na obu półkulach świata.

Wicehrabia Dary był człowiekiem zasad niewzruszonych. Polegały one na tem, że nie imał się drobnych „spraw“. Łupy jego musiały przedstawiać wielką wartość. Gdy mu się włamanie lub kradzież udawała, wycofywał się ze złodziejskiego interesu i żył w „wielkim świecie“, póki mu pieniędzy starczyło, poczem znowu rozglądał się za źródłem pieniędzy. „Pięć minut strachu“ i znów gentleman-złodziej był bywalcem salonów arystokratycznych.

Kradł głównie w wielkich klubach. Kradł biżuterję, włamywał się do domów, których mieszkańcy właśnie bawili na balach.

Ostatnio spróbował podczas tańca śmiałego czynu: oto ściągnął z szyi swej damy podczas charlestona sznur pereł wartości 25.000 dolarów. Następnego dnia poszedł do jubilera, by perły spieniężyć, Jubiler kazał go aresztować...

Sąd skazał Johna Aldersona na 10 lat więzienia. O ile je po 10 latach opuści, będzie może małym złodziejem ulicznym, tramwajowym. Bo straci przecież czar młodości, wytworność postawy, elegancję wystąpienia, która mu w dotychczasowej „karjerze“ takie oddawała usługi.

Specjalny wysłannik m. Piłsudskiego prowadzi rokowania z socjalistami łowskiemi.

RYGA 10.1. W tutejszych kołach politycznych rozeszły się pogłoski, o pobycie w Rydze jednego przedstawiciela polskiej partji socjalistycznej Tadeusza Hołówki. który jako specjalny wysłannik marszałka Piłsudskiego, odbył szereg konferencji z miejscowymi socjalistami. Uzyskał on m. in. oświadczenie ze strony ministra spraw zagranicznych, iż rząd łotewski gotów jest w rokowaniach z Rosją Sowiecką o traktat gwarancyjny uwzględnić życzenia rządu polskiego.

Z drugiej strony socjaliści łotewscy wyrazili ze swej strony gotowość zwołania konferencji wspólnej przedstawicieli socjalistów polskich, łotewskich i litewskich, przyczem zadaniem konferencji byłoby doprowadzenie do pewnego porozumienia. Charakterystycznem jest, że informacje niemieckie o tych konferencjach wymieniały jako przedstawiciela PPS... obecnego posła polskiego w Rydze p. Łukasiewicza (przyp. red).

Nowy liberalny wice-minister dla Besarabji i Bukowiny.

Z Bukaresztu donoszą, iż król rumuński mianował generała Rikszanu komisarzem rządu na obszar Besarabji i Bukowiny z tytułem podsekretarza stanu. Rikszanu był pierwszym i jednym, który ostro potępiał antysemickie wybryki studentów rumuńskich i wyraził swoją sympatję dla żydów.

Giełda.

Waluty i dewizy: Dol. St. Zjedn. 8.98 — 9.00 — 8.96; Belgja 125.52 i pół — 125.84—125.21; Holandja 361.00—361.90 — 360.10; Londyn 43.77—43.88 — 43.66; — Nowy Jork 9.00— 9.02 — 8.98; Paryż 35.66 i pół — 35,76 — 35.57; Praga 26.72 — 26.78 — 26.66; Szwajcarja 174.10—174.53 — 173.67; Włochy 40.13 — 40.23 — 40.03; Wiedeń 127.13—127.45—126.81.

Drobne ogłoszenia.

Drukarnia Handlowa R. MONSIORSKI, Będzin Plac 3-go Maja 4. — Telefon 84.